

Magdalena Szczęsna Krzysztof Szalek

Cały ten Kostek

*czyli...
rok szkolny
na wesoło*

**ilustrował
Mikołaj Kawler**



Media Rodzina

Copyright © 2023 by Magdalena Szczęsna i Krzysztof Szałek
Copyright © 2023 for the Polish edition
by Media Rodzina Sp. z o.o.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk lub kopiowanie całości albo fragmentów książki – z wyjątkiem cytatów w artykułach i przeglądach krytycznych – możliwe jest tylko na podstawie pisemnej zgody wydawcy.

Ilustracje Mikołaj Kamler

Opracowanie typograficzne okładki, skład i łamanie
Radosław Stępniaak | **SRSLY** studio

ISBN 978-83-8265-180-5

Media Rodzina Sp. z o.o.
ul. Pasieka 24, 61-657 Poznań
tel. 61 827 08 50
wydawnictwo@mediarodzina.pl

Druk Abedik

Media Rodzina popiera ścisłą ochronę praw autorskich. Prawo autorskie pobudza różnorodność, napędza kreatywność, promuje wolność słowa, przyczynia się do tworzenia żywej kultury. Dziękujemy, że przestrzegasz praw autorskich, nabywasz książki legalnie i nie udostępniasz ich publicznie, np. w Internecie. Dziękujemy za to, że w ten sposób wspierasz autorów i pozwalasz wydawcom nadal publikować ich książki.

Igorowi

Wrzesień

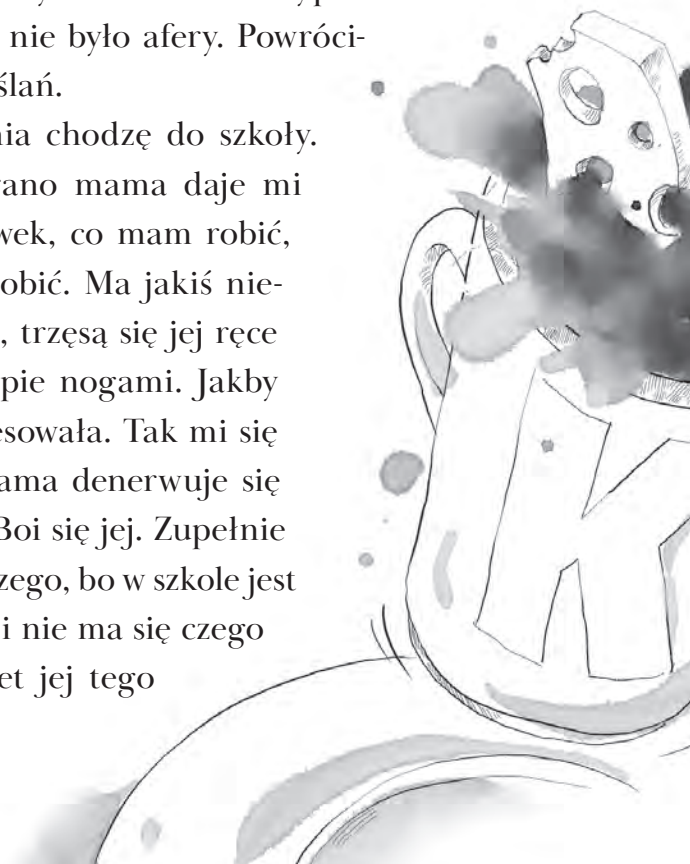
Przy śniadaniu mama powiedziała:

– Tylko bądź dziś grzeczny, słuchaj pani, ładnie baw się z kolegami i bądź miły dla dziewczyn.

Pokiwałem twierdząco głową. A później zamyśliłem się nad słowami mamy, bo nie wiedziałem, czy to znaczy, że dla chłopców nie mam być miły...

I wtedy żółty ser wypadł mi do kubka. Wyjąłem go szybko, włożyłem do buzi i wypilem herbatę, żeby nie było afery. Powróciłem do rozmyślań.

Od tygodnia chodzę do szkoły. Codziennie rano mama daje mi kilka wskazówek, co mam robić, a czego nie robić. Ma jakiś niepokojny głos, trzęsą się jej ręce i nerwowo tupie nogami. Jakby czymś się stresowała. Tak mi się wydaje, że mama denerwuje się moją szkołą. Boi się jej. Zupełnie nie wiem dlaczego, bo w szkole jest bardzo fajnie i nie ma się czego bać. Ale nawet jej tego



nie tłumaczę, bo ona i tak wie swoje, i nie da się przekonać.

W szkole dużo się dzieje. Wiem to, chociaż nie spędziłem w niej jeszcze nawet dziesięciu dni. Ale babunia mówi, że mam dobrą intuicję i że potrafię trafnie ocenić sytuację. Wierzę babuni. Biorę przykład z taty. Kiedy babunia mówi tacie, żeby nie zabierał się do obiadu, bo spalili mieszkanie, to tata też jej wierzy i wychodzi z kuchni.

Wracając do tematu szkoły, trochę drażni mnie to, że trzeba wysiedzieć czterdzieści pięć minut w ławce na lekcji. Ale pani Jola, nasza wychowawczyni, chyba to rozumie. Dlatego czasem zmieniamy miejsca i siadamy na przykład na podłodze. I wtedy jest super, bo możemy robić do siebie głupie miny albo się trochę pozaczepiać. No i jest okazja, żeby zwrócić na siebie uwagę dziewczyn.

Filip, mój kolega z ławki, też uważa, że dobrze by było znaleźć sobie narzeczoną już w pierwszej klasie. Jemu najbardziej podoba się Ola, a mnie Majka, bo ma ładne długie włosy. I chodzi w sukienkach z falbanami, tak jak mama. Tylko że Majka wcale na mnie nie patrzy. I nic do mnie nie mówi. A jak puszczam do niej oko, to wywraca oczami i wzrusza ramionami.

– Nie możemy się poddawać – powiedział Filip dwa dni temu. – Musimy coś wymyślić.

– Tylko co? – zapytałem zupełnie zrezygnowany po tym, jak Majka przyłapała mnie na dłubaniu w nosie, a potem sama wkładała palec do nosa na mój widok.

Filip stwierdził, że grunt to dobry wygląd. Bo jak to mówi jego tata: kobiety kupują oczami. Na przykład mama Filipa tak kupuje pączki. Napatrzy się na nie, napatrzy, a potem odchodzi od wystawy cukierni z myślą, że to niezdrowe i kaloryczne. Musimy więc fajnie wyglądać.

Ustaliliśmy, że dziś obaj przyjdziemy odświętnie ubrani. Włożymy koszule, marynarki i dżinsy, bo w dresach nie przystoi podrywać dziewczyn.

– No dobra, ale przydałaby się jeszcze jakaś fryzura – powiedział Filip.

On ma gęste włosy, więc doradziłem mu, żeby postawił je na żel. Jak mój tata. Ale mama Filipa zabrania mu używania takich paskudztw. Obiecałem więc, że przyniosę mu żel mojego taty. Ja z kolei mam rzadkie włosy, więc Filip doradził mi, żebym posmarował je odżywką. I obiecał przynieść jakąś od swojej mamy, która ma za dużo włosów na głowie – więc jej odżywki muszą być superskuteczne.

Na ostatniej przerwie przemknęliśmy do toalety, żeby ułożyć fryzury. Posmarowałem sobie włosy tą skuteczną odżywką. A potem przeczytałem, że zawiera drobinę złota!

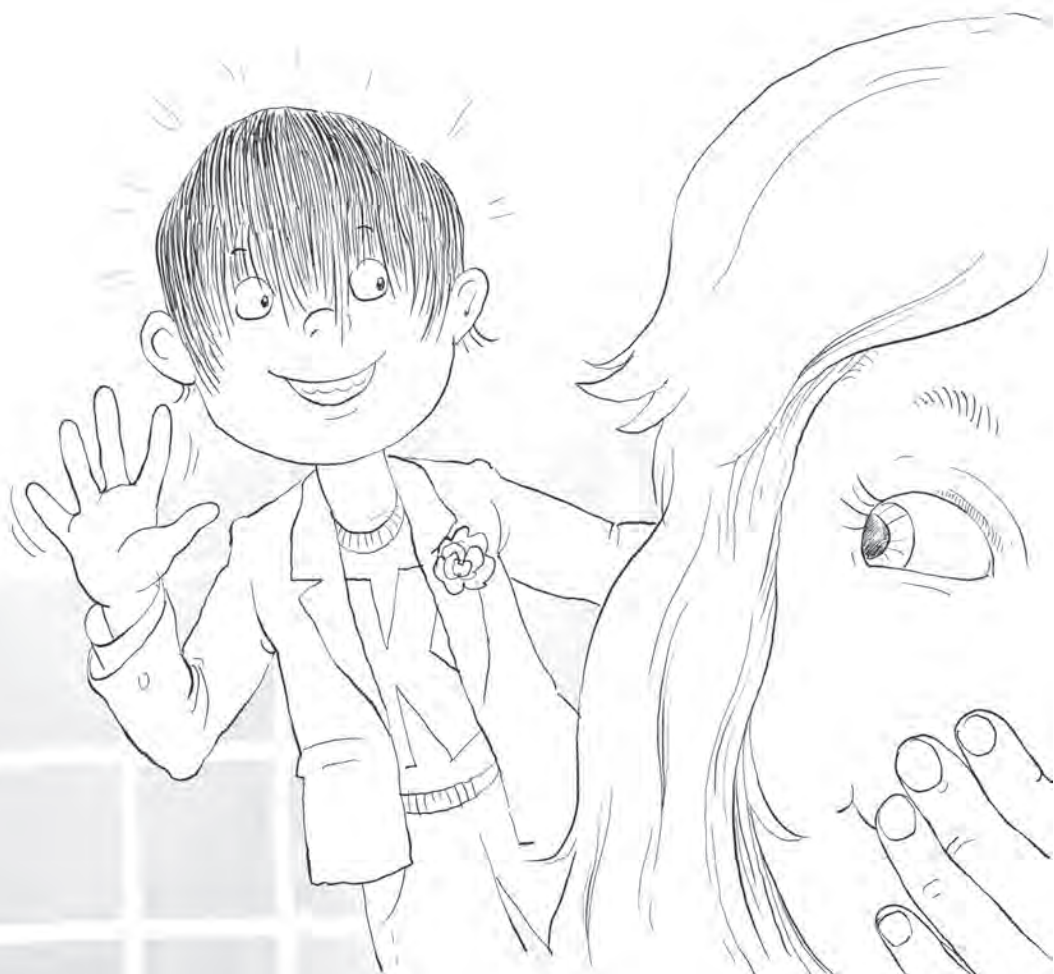
– Czemu mi nie powiedziałeś o tym złocie? – zapytałem Filipa.



– Bo nie wiedziałem! Nie umiem jeszcze czytać – odpowiedział mój kolega, rozkładając bezradnie ręce.

– Teraz błyszczę się jak głupek.

– Wcale nie! Błyszczysz jak... gwiazda – powiedział Filip i dodał mi otuchy. Sam zaś nałożył pół



pudełka żelu na głowę. Wyglądał trochę jak miotła naszej woźnej. Ostatnio nas nią pogoniła, więc ciągle w pamięci miałem jej obraz. Ale nie powiedziałem mu tego, żeby go nie zniechęcać.

– A teraz patrz – wyszeptał Filip i wyjął z plecaka flakonik z jakimiś perfumami.

– Co to jest? – zapytałem, wybałuszając oczy z wrażenia.

– Woda kolońska. Pożyczyłem od dziadka – oznajmił Filip bardzo dumny z siebie. A potem obaj spryskaliśmy się perfumami.

– Teraz wszystkie dziewczyny się w nas zakochają! – krzyknął Filip, podskoczył i wylądował z tak silnym tupnięciem, że odpadła jedna z płytek w toalecie. Przykleiliśmy ją na żel do włosów i poszliśmy do świetlicy. Majka z Olą już tam były. Siedziały na dywanie i grały w warcaby. Postanowiliśmy, że się przysiądziemy i na początek zaproponujemy wspólną zabawę.

– Hej, możemy z wami zagrać w tę grę dla przedszkolaków? – zapytałem, sugerując, że jestem już prawie dorosły i mądry. Ale dziewczyny tylko popatrzyły na siebie, po czym zwinęły planszę i przeszły na drugi koniec sali.

– Może ty spróbuj – powiedziałem do Filipa.

Kiwnął głową, a później machnął ręką na znak, że bym poszedł za nim.

– No co, nie chcecie z nami zagrać? To może pobawimy się lalkami? – spytał, zadzierając głowę i prezentując swoją sztywną fryzurę.

Dziewczyny stały jak zakłęte.

– Powiecie w końcu coś? – zapytałem już trochę poirytowany.

Pierwsza odezwała się Majka:

– Tak, powiemy. Że masz tłuste włosy, na których coś się błyszczy – chyba wszy, więc boimy się zarazić.

Ze zdziwienia aż oniemiałem. Przecież spodziewaliśmy się zachwyków, a spotkały nas wyzwiska. Zrobiło mi się przykro. Filip stał obok ze smutną miną i patrzył to na mnie, to na Majkę. Tymczasem ona mówiła dalej:

– A w ogóle pachniesz jak stary dziadek i ubrałeś się, jakbyś szedł na pogrzeb.

Tego było już za wiele. Zagotowałem się ze złości. Chciałem tak odpowiedzieć, żeby jej w pięty poszło.

– A ty jesteś wredna i wcale nie znasz się na modzie, skoro w kółko nosisz falbany – wyparowałem, chociaż sam nie wiem, kiedy poskładałem te słowa.

W obronie Majki stanęła Ola:

– Skończ już gadać i zabierz swojego kolegiemiotłę, który zachowuje się jak przemądrzały przedszkolak i chce się bawić lalkami.

Zrobiło się nieprzyjemnie. Odwróciliśmy się więc na pięcie i poszliśmy usiąść przy stoliku. Po drodze jeszcze pani ze świetlicy spytała, co nam się stało we włosy. Powiedzieliśmy, że teraz takie fryzury są modne. Pokiwała głową na znak, że nam wierzy. Tak, wierzy, bo jest miła, w przeciwieństwie do Majki.

Później do naszego stolika podeszły Wiktoria i Sandra. Najpierw zapytały o krem, którym posmadowałem włosy. Filip wyciągnął go i dał im bez słowa. A one od razu zapiszczały z radości i nałożyły odżywkę na włosy lalki. A przez resztę dnia ugniatały fryzurę Filipa, bo podobno fajnie szeleściła.

Ze szkoły odebrał mnie dziadek. Stwierdził, że wyglądam nieźle i ładnie pachnę, tylko te włosy wydają się jakieś takie jakby chore. Opowiedziałem mu całą historię, a on stwierdził, że babcię podrywał na chrabąszcze. Konkretnie wrzucał jej chrabąszcze za bluzkę. Kiedyś odwróciła się i walnęła go chodakiem w głowę. Wynikła z tego wielka awantura,

po której w końcu zrozumiał, że żadna dziewczyna go nie polubi, jeśli będzie jej dokuczał. Podobno babcia do dzisiaj mu wypomina te chrabąszcze i mówi, że końskie zaloty to największe nieporozumienie ludzkości.

Muszę się nad tym porządnie zastanowić, ale na dziś mam dość dziewczyn. A jeśli zmienię zdanie, to poproszę Wiktorię, żeby została moja sympatią. Bo ona chociaż umie docenić szyk i elegancję, jak prawdziwa kobieta.

